

MEM_PL_8

woman, 1st year of sociology, MA studies

Wojna?

Zanim Rosja zaatakowała Ukrainę, słowo wojna w mojej świadomości było nierealnym pojęciem związanym z agresją, przemocą, a przede wszystkim z migawkami w serwisach informacyjnych. W Świecie pojawiają się różne konflikty, jednak moja dotychczasowa postawa wobec przekazów na ich temat była obojętna. Dotąd wojna kojarzyła mi się z opowiadaniem Babci, której ojciec zginął w Katyniu, filmami, za którymi nie przepadam oraz nudnymi lekcjami historii.

Jednak 24 lutego 2022 roku, to data, która już na zawsze została wpisana w kalendarz dziejów jako dzień agresji Rosji na Ukrainę. To dzień, który wpłynął na moje postrzeganie wojny. Stan zagrożenia przesunął się odległej pozycji, w stronę bezpośredniego zagrożenia. Nagle zrozumiałam, że spokój w jakim żyję nie został podarowany na zawsze. Nagle zniszczone Aleppo nabrało innej wagi, a imigranci syryjscy, którzy do tej pory nie robili na mnie większego wrażenia stali się sygnałem nadchodzącej tragedii.

Szok, takie było moje pierwsze wrażenie, gdy dotarło do mnie co wydarzyło się w Ukrainie. Początkowo wydawało mi się, że to tylko kwestia kilku dni. Okazało się, że wobec potęgi militarnej Rosji Ukraina stała się biblijnym Dawidem w starciu z Goliatem. Z czasem szok przerodził się w podziw i ogromny szacunek dla obywateli państwa, którzy raptem od 30 lat budują swoją tożsamość. W pamięci miałam też aneksję Krymu, która odbyła się bez większych ofiar, a jedynie pozostawiła moralną porażkę.

Ta wojna to już nie migawki w telewizorze, z odległego kulturowo kraju. To realna agresja na sąsiednie państwo. Na ludzi, których spotykam w sklepie, w autobusie, na rówieśników studiujących na polskich uczelniach...

Jakże zmieniła się moja postawa.

Od ponad dwóch miesięcy żyję w poczuciu lęku. Każdego poranka towarzyszy mi niepewność - co wydarzyło się poprzedniego dnia i co może się wydarzyć dnia następnego.

Docierające zewsząd doniesienia potęgują współczucie dla mieszkańców Ukrainy oraz poczucie zagrożenia. Choć nadal w głowie nie mieści mi się, że coś takiego może dotknąć mój kraj, to coraz bardziej obawiam się, że może nastąpić niekontrolowany przebieg działań wojennych i rozlać się na cały cywilizowany świat.

Wojna, to najbardziej prymitywne działanie, mające na celu wykazanie swojej racji. W XXI w. w Europie nie do pomyślenia było, żeby jakikolwiek kraj mógł napaść na drugi. Choć

w ostatnich 30 latach zdarzył się konflikt na Bałkanach. Choć blizny szybko się zagoiły, ta obecna wojna przypomina wszystkim mieszkańcom naszej wspólnej Europy, jakim cennym skarbem jest pokój.